

Najczęściej czytane

[24h](#)

[7dni](#)

[30dni](#)

[Bum jak Bumech »](#)

[Griffin Premium RE: Urośnie portfel i zysk do podziału »](#)

[Griffin Premium RE już na giełdzie »](#)

[Uniwheels: Cena nie zostanie podniesiona? »](#)

[EY: wiele korzyści z REIT-ów »](#)

[Bumech: KNF: Chińczycy nie kupili akcji »](#)

Newsletter firmy

Bum jak Bumech

Barbara Oksińska 13-04-2017, ostatnia aktualizacja 13-04-2017 11:00



źródło: Fotorzepa

autor: Kuba Kamiński

Ktoś podszył się za prezesa chińskiego giganta China Coal, a następnie z centrum Warszawy wysłał do Bumechu zawiadomienie o zakupie akcji. Kurs Bumechu wystrzelił, a dwóch akcjonariuszy udało się na tym dobrze zarobić. Tak sprawę widzi KNF. Oszukani inwestorzy widzą natomiast stracone pieniądze.

Trzy tygodnie po wybuchu tzw. chińskiej afery w Bumechu, znamy coraz więcej szczegółów dotyczących tej prawdopodobnej manipulacji kursem katowickiej spółki. Urzędnicy Komisji Nadzoru Finansowego są już pewni – China Coal Energy nie kupował w marcu akcji Bumechu i nie był wtedy nawet akcjonariuszem tej spółki. To oznacza, że inwestorzy zostali wprowadzeni w błąd. Nie jest jednak pewne, czy uda im się odzyskać pieniądze, jakie wydali na zakup akcji Bumechu zwiędzeni wizją chińskiej ekspansji polskiej spółki. W sprawie jest ponadto jeszcze co najmniej kilka niewiadomych, ale zarząd Bumechu przyjął taktykę nieodpowiadania na nasze pytania. Być może wyczerpujących odpowiedzi udzieli samym akcjonariuszom – na 23 maja zwołał w tej sprawie nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Boom na akcjach

A teraz garść faktów. Z ustaleń KNF wynika, że 21 marca 2017 r. o godz. 10.30 ktoś nadał w warszawskim urzędzie pocztowym, przy ul. Pereca, zawiadomienie do Bumechu o zakupie pakietu 5,54 proc. akcji tej spółki. Z pisma wynikało, że chiński inwestor zwiększył zaangażowanie w kapitale katowickiego dostawcy maszyn i usług górniczych do 9,77 proc. Na dokumencie widniał podpis prezesa China Coal - Li Yanjianga. KNF sprawdził jednak, że w oficjalnych dokumentach chińskiej spółki podpis prezesa wygląda zupełnie inaczej. Na kopercie jako nadawcę podano warszawską kancelarię prawną.

- Kancelaria prawna, której nazwa jako nadawcy znajduje się na przedmiotowej kopercie oświadczyła, że nie uczestniczyła w przekazaniu emitentowi rzekomego zawiadomienia spółki China Coal – informuje KNF.

Pismo wpłynęło do Bumechu 22 marca. Raport giełdowy w tej sprawie został opublikowany tego samego dnia o godz. 12.15. Co ciekawe, pomiędzy godziną 11.23 a 11.44 kurs Bumechu dynamicznie podskoczył z 0,81 zł do 0,91 zł - co oznacza wzrost o 12 proc. - przy istotnie zwiększonych obrotach. Tuż po opublikowaniu raportu akcje znów gwałtownie wzrosły – o niemal 14 proc., z 0,88 zł do 1 zł. Niedługo po godzinie 12.30 notowania zostały automatycznie zawieszane, bo wykrczały poza ustalone dopuszczalne wahania kursu. Po analizie transakcji dokonywanych przed i po opublikowaniu komunikatu o rzekomej chińskiej inwestycji, nadzorca nabral podejrzania wykorzystania przez jednego z inwestorów informacji poufnej.

Największy boom na akcjach spółki nastąpił jednak następnego dnia, kiedy podniesiono górne ograniczenie wahań kursu. Inwestorzy uwierzyli, że Bumech mając tak mocnego akcjonariusza będzie w stanie zawojować chiński rynek. 23 marca kurs otworzył się na poziomie 1,50 zł, co stanowiło wzrost o 50 proc. względem ceny na zamknięciu poprzedniej sesji, a zrealizowany na otwarciu wolumen obrotu przekroczył 2,7 mln akcji. W kolejnych godzinach handel akcjami Bumechu kwitł w najlepsze. Tuż przed południem, gdy za akcje płacono 1,26 zł, na wniosek KNF wstrzymano notowania. Tego dnia wolumen obrotu był gigantyczny i wyniósł 15,6 mln akcji. Tym samym w ciągu jednego dnia - za ledwie do południa - właściciela zmieniły akcje stanowiące aż 22 proc. kapitału Bumechu.

...

Wielkie nadzieje i... bum

Po euforii przyszedł czas na otrzeźwienie. Na rynek zaczęły docierać informacje o wątpliwej prawdziwości pisma wysłanego rzekomo przez Chińczyków. KNF prześwietliła wszystkich inwestorów, którzy dokonywali w tym czasie transakcji na akcjach Bumechu. Jak ustalili urzędnicy, po publikacji raportu jedna osoba, działając jako pełnomocnik na rachunkach dwóch osób prawnych, zbyła duże pakiety akcji spółki. Sprzedane akcje pochodziły z ostatniej emisji akcji serii G, których cena emisyjna sięgała 0,75 zł.

- Tym samym, wykorzystując pozytywny wpływ publikacji raportu na kurs akcji Bumechu, te dwie osoby prawne odniosły istotną korzyść majątkową - informuje KNF. W opinii urzędników w tym przypadku mogą zachodzić przesłanki manipulacji na rynku, dotyczącej zawierania transakcji przy użyciu podstępów lub narzędzi wprowadzających w błąd oraz rozpowszechniania nieprawdziwych informacji dotyczących podaży lub popytu akcji.

W konsekwencji KNF skierowała do prokuratury dwa zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstw - jedno dotyczy rozpowszechniania wprowadzających w błąd informacji, a drugie wykorzystania informacji poufnej. Wcześniej zawiadomienie do prokuratury skierował także zarząd Bumechu.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że po publikacji raportu o chińskim inwestorze na sprzedaż części akcji zdecydowała się także Fundacja Przyszań w Ścinawie, blisko związana z osobami pełniącymi obowiązki zarządcze w Bumechu. Sprzedała tego dnia 75 956 sztuk akcji po średniej cenie 1,31 zł. Wartość transakcji sięgnęła więc 99,5 tys. zł.

6 kwietnia zarząd katowickiej spółki skierował do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstw przez nieustalonych sprawców w związku z przekazaniem spółce nieprawdziwych informacji. Również 6 kwietnia dwaj członkowie rady nadzorczej Bumechu złożyli rezygnację z pełnionej funkcji, nie podając przyczyn swoich decyzji. Czy odejście członków rady nadzorczej miało jakikolwiek związek z chińską aferą? Na to pytanie spółka nam nie odpowiedziała.

Oszukani inwestorzy

Na lodzie pozostała cała rzesza inwestorów, która skusiła się na zakup akcji Bumechu po informacji o domniemanym chińskim inwestorze. Okazuje się, że ewentualna walka o odzyskanie zainwestowanych pieniędzy nie będzie łatwa.

- Jeśli okaże się, że zawiadomienie od chińskiego inwestora było nieprawdziwe, a zarząd spółki nie dopełnił należytej i profesjonalnej staranności przy jego weryfikacji, to inwestorzy, którzy kupili akcje w reakcji na tę informację, mogliby rozważyć skierowanie roszczeń do spółki – twierdzi Radosław Kwaśnicki, partner zarządzający w kancelarii RKKW. - Natomiast w sytuacji, gdy zarząd dopełnił wszelkich obowiązków, to roszczenie takie powinno być skierowane do tego żartownisia, który podszył się za chińskiego inwestora. Pytanie tylko, czy uda się sprawcę zidentyfikować. Jeśli nie, to inwestorzy są bez szans na odzyskanie pieniędzy – kwituje Kwaśnicki.

...

Zaznacza jednocześnie, że w każdym przypadku, gdy do spółki trafia pismo, które może mieć wpływ na wycenę jej akcji, nie można tego pisma do razu kopiować do raportu giełdowego, ale trzeba go zweryfikować. - W pierwszej kolejności należy sprawdzić kto podpisał się na dokumencie i czy ta osoba jest uprawniona do reprezentowania spółki. Tu ważne jest sprawdzenie, czy do pisma dołączony jest rejestr sądowy albo inny dokument potwierdzający takie uprawnienia – wyjaśnia Kwaśnicki. Dodaje też, że w dalszej kolejności, jeśli sprawa trafi do sądu, to zapewne sąd ten rozważy czy w danym przypadku konieczne było także skontaktowanie się z zawiadamiającym. - W mojej praktyce doradczej, jeśli nie znam inwestora, to zawsze weryfikuję, czy pismo zostało faktycznie wysłane przez podmiot, którego logo widnieje na piśmie – przekonuje Kwaśnicki.

Zarząd Bumechu poinformował, że w zakresie dostępnych możliwości i ram czasowych zweryfikował wiarygodność tego zawiadomienia, sprawdzając m.in. że podmiot o nazwie China Coal Energy istnieje, jest spółką notowaną na chińskiej giełdzie i prowadzi działalność gospodarczą w przemyśle wydobywczym.

Manipulanci w akcji

W historii warszawskiej giełdy manipulacji akcjami spółek nie brakowało. W czasach gdy dostęp do Internetu w Polsce nie był jeszcze powszechny, sprawdzanie informacji było bardzo trudne a czasem wręcz niemożliwe. W lipcu 1999 r. angielska spółka Celtic Brewery zawiadomiła Komisję Papierów Wartościowych i Giełd, że ma 5,18 proc. akcji Małopolskiego Browaru Strzelec. Okazało się jednak, że firma nie była wpisana do brytyjskiego rejestru przedsiębiorstw. Natomiast pod numerem telefonicznym podanym w zawiadomieniu przez Celtic Brewery odzywał się dom starców.

W marcu 2000 r. nieznany sprawca wysłał do kilku redakcji i biur maklerskich rzekomy komunikat Vistuli o bardzo ambitnych planach i dynamicznym wzroście wyników finansowych spółki. Tego samego dnia Vistula zdementowała te informacje.

W 2005 r. ofiarą oszustów stała się spółka PC Guard. Na jednym z internetowych portali dyskusyjnych ktoś opublikował komunikat wydany rzekomo przez agencję Reutersa, który ładząco przypominał oryginalne wiadomości publikowane przez tę agencję. Według komunikatu Elektrim miał rozważyć przejęcie PC Guard. Rozgrzało to inwestorów, zwłaszcza tych, którzy nie mieli dostępu do serwisu Reutersa.

Rok 2017 zapisze się w historii giełdowych manipulacji jako czas chińskiego przekrętu na akcjach Bumechu.

...
parkiet.com

© © Wszystkie prawa zastrzeżone

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody Gremi Media. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody Gremi Media lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.

*Rozpowszechnianie niniejszego artykułu możliwe jest tylko i wyłącznie zgodnie z postanowieniami **"Regulaminu korzystania z artykułów prasowych"**. Formularz zamówienia można pobrać na stronie www.rp.pl/licencja.*

Prosto z Parkietu